GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 22.

Dnia 20go Września 1863.

Prenumerować można w Redakcyi : u A. Żabickiego, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Sekretarza Komisyi Opiekuńczéj : Ad. Chrystowskiego, Boulevard des Batignolles, 36, Paris ; lub u K. Borkowskiego Karola, rue du Havre-Batignolles, 14, Paris.

DYPLOMACYA EUROPEJSKA I POLSKA.

Na trzy noty Anglii, Francyi i Austyi, skréślone w miesiącu sierpniu z równobrzmiącém zakończeniem w sprawie polskiéj, Moskwa nadesłała w tych dniach najzupełniejszą odmówną odpowiedź. Z tą odpowiedzią kończy się interwencya dyplomatyczna trzech mocarstw, podjęta z papierem, piórem i atramentem w ręku. Ośmiomiesięczne rozprawy dyplomatyczne nie wydały żadnego skutku i nie posunęły ani o krok naprzód rozwiązania kwestyi polskiéj. Dyplomacya umiała zmarnować ośm miesięcy czasu pisaniem nic nieznaczących korespondencyj i przez tyleż miesięcy powstrzymać gorące współczucia ludów dla Polski w oczekującéj bezwładności. Nazwalibyśmy to postępowanie dyplomacyi europejskiéj zdradą, gdybyśmy łudzili się otrzymaniem od niéj najmniejszéj pomocy lub wyprowadzali z jéj nieodpowiednich i chłodnych wstawień się jakiekolwiek praktyczne następstwa.

Ale bezskuteczność interwencyi dyplomatycznéj była nie tylko przez nas ale i przez liczną publiczność przewidziana : raz, że podjętą była w przymierzu z najchytrzejszym zaborcą Polski, którego interesem było zwlekać wszelkie działania i sprowadzić wstawienia się za Polską do *minimum* żądań, które walczących o niepodległość Polaków żadną miarą nie mogły zadowolnić ; a powtóre, że dwory ujmujące się za Polską z góry oświadczyły, że swych przedstawień nie mają zamiaru poprzeć orężem. Moskwa więc mogła bezkarnie je lekceważyć i odrzucić, jak tylko zyskała na czasie i zapewniła się, że podczas nadchodzącéj zimy nie dozna żadnych przeszkód zewnętrznych w stłumieniu polskiego powstania.

Nie zamierzamy się zastanawiać, co daléj poczną dwory ze sprawą Polski i jaką względem niéj postawę przybiorą. To pewna, że będą się nią zajmować tak długo jak długo będziem walczyć z tém samém co dotąd wytrwaniem, bohatérstwem i poświęceniem, i że będą się nią zajmować tym silniéj, im z większym walczyć będziem skutkiem. Rządy Zachodnie nie mogą pozostać nieczynnemi ani webec parcia współczucia ludów dla Polski ani wobec obruszającego dawne stósunki tworzenia się państwa niepodległego z nowemi dążnościami w miejscu zajętém przez trzy pierwszorzędne mocarstwa, ale muszą się wdać w naszą sprawę, aby zapewnić sobie własną spokojność i wpłynąć na przetworzenie nowego układu równowagi mocarstw w sposób zgodny z ich interesami. Jak tylko szala zwycięztwa przechyli się na naszą stronę, możemy być pewni i zbrojnéj interwencyi i uznania naszéj niepodległości ze strony mocartsw zachodnich. Tymczasem żądanie uznania powstania polskiego za stronę prowadzącą wojnę jest zbyteczne; dwory zachodnie dawnoby to uczyniły, gdyby powstanie polskie przybrało istotnie rozmiary wojny pospolitéj a nie ograniczało się na prowadzeniu wojny podjazdowéj z zamiarem doczekania się zbrojnéj interwencyi. Zdaniem naszém, przyszłe zachowanie się zagranicznych dworów względem powstania polskiego zależyć będzie wyłącznie od jego wypadków. Uznania i interwencye wtedy nastąpią, kiedy ich najmniéj żądać, potrzebować i najmniej wyglądać będziemy.

Dla tego dziś, kiedy interwencya spełzła na niczém i trzy wstawiające się za nami dwory pozostawiły nas literalnie na lodzie przez całą zimę w pasowaniach się naszych z rozwścikloną Moskwą, należy nam się głównie zastanowić, co naród polski ma uczynić, aby z dzisiejszéj walki wynieść niepodległość narodową.

Dotąd prowadziliśmy wojnę dla doczekania się interwencyi, odtąd prowadźmy wojnę bez oglądania się na interwencyą ; prowadźmy wojnę na prawdę, wszystkiemi siłami, dążącą wprost do wywalczenia niepodległości.

Stósownie do podobnego przedsięwzięcia potrzeba będzie przejrzeć całą dotychczasową organizacyą, taktykę, wewnętrzną i zewnętrzną politykę powstania polskiego, aby zobaczyć, czy nie dałyby się większe siły wystawić na linią bojową, wystawione zaopatrzyć lepiéj w potrzeby wojenne i wprowadzić do walki z większą pewnością zwycięztwa, i czy nie moglibyśmy postarać się z zewnątrz o szczérszych i skuteczniejszych sprzymierzeńców w miejsce dotychczasowych obojętnych a nawet zdradzieckich.

Potrzeba jak najspieszniéj powołać cały naród polski pod broń. Potrzeba starać się wszelkiémi środkami lud wiejski przekonać, że sprawa dzisiejszego powstania jest jego sprawą i skłonić go do udziału w walce narodowéj o wspólną wolność i szczęśliwość. Największe ustępstwa potrafi wynagrodzić wielka i wolna ojczyzna. Potrzeba starać się cały naród uzbroić. Dowóz broni i amunicyi jest dziś najżywotniejszą patrzebą. Urządzenie tego dowozu jest ważniejszą funkcyą od wszelkich krzątań się ajentów dyplomatycznych. Potrzeba starać się zaciągnąć pożyczkę zagraniczną i wypuścić w obieg papiery narodowe, aby zaopatrzyć ogólne powstanie w dostateczne zapasy wojenne. Polscy właściciele ziemscy powinni złożyć Rządowi Narodowemu zaręczenie dostawienia pewnéj ilości zboża i innych surowych płodów, aby mógł na téj hypotece zaciągnąć pożyczkę za granicą. Potrzeba postarać się o zdolnych dowódzców wojskowych i zaopatrzyć ich w dostateczne środki, aby z powodu braku ładunków bitew nie przegrywali. Potrzeba między innemi koniec położyć hurtownemu transportowaniu najdzielniejszych ludzi w Sybir i do kopalń. Dosyć ofiar. Nam potrzeba rycérzy nie męczenników. Niech wszyscy spieszą do obozów, stawiają opór z bronią w ręku i giną drogo sprzedając swe życie. Władze powstańcze powinny szukać bezpieczeństwa w obozie. Organizacya rządowa powinna o ile możności być połączona z wojskową. W dziennikach zagranicznych podniesiony został projekt zebrania w Lon-

dynie sejmu polskiego z 300 posłów. Niby nad to nie było niewcześniejszego i niepraktyczniejszego. Nie w radzie słowami, uchwałami, ale na polu bitew, orężem i zwycięstwami rozstrzygają się losy Polski. W miejsce 300 posłów posłów skuteczniejszą przysługę oddaloby sprawie narodowéj dziś 300 pułkowników.

Również nie należy nam dłużéj walki narodowéj prowadzić bez sprzymierzeńców. Skoro konserwatywna Europa nie dała nam żadnéj pomocy, szukajmy jéj u Europy demokratycznéj, rewolucyjnéj. Skoro nic nie wskóraliśmy u rządów, odezwijmy się bezpośrednio do ludów. Skoro piérwszorzędne mocarstwa dla sprzecznych interesów nie zdołały się porozumieć pomiędzy sobą aby wydać wojnę Moskwie, starajmy się nakłonić do przymierza z nami drugorzędne mocarstwa, a mianowicie te, które są naturalnymi nieprzyjaciołmi Moskwy, jak Szwecyą i Turcyą. W Konstantynopolu jest dziś najważniejszy punkt dla czynności zewnętrznych. Tymczasem, jak słyszymy, stanowisko to obsadzone zostało przez ajenta, który wcale nie pojmuje ważności swéj misyi, nie wywiera żadnego wpływu na rząd tamtejszy i nie posiada zaufania ziomków używających znaczenia w owym kraju. Rząd Narodowy winien natychmiast wysłać nadzwyczajnego pełnomocnika do Stambułu dla zawiązania przymierza z Turcyą. Nadewszystko nie możemy dłużéj patrzyć obojętnie na przeszkody, jakie pod maską dyplomatycznéj życzliwości stawia naszemu powstaniu Austrya. Potrzeba tę maskę zerwać. Potrzeba, aby Rząd Narodowy posłał Austryi ultimatum i zażądał od niéj uwolnienia wszystkich więźniów, zwrócenia skonfiskowanéj broni, amunicyi i innych potrzeb wojennych i zezwolenia na przyszłość na wolny przewóz artykułów wojennych i wolną komunikacyą z zachodem, słowem, zachowania względem polskiego powstania neutralności i uznania nas za stronę wojującą; inaczéj zmuszeni będziemy wezwać do wspólnéj walki Węgrów i Włochów.

JAK STOI SPRAWA POLSKI WE FRANCYI?

Cokolwiek sumienna krytyka powiedzieć może o skuteczności francuzkiego współczucia dla sprawy naszéj, rzeczą jest niezawodną, że nie ma w Europie narodu, któryby miał większy interes w przywróceniu niepodległości Polski, jak Francya. Od rewolucyi 1789 r. to jest, od piérwszego upadku Burbonów aż do dni dzisiejszych Francya walczy nieustannie z polityką staréj monarchii europejskiéj, téj, która zbrodnią rozbioru dokonała lub dokonać zezwoliła, i dopóty walczyć będzie, aż ostatecznego tryumfu nie odniesie, aż niepodległość Polski przywróconą nie zostanie. Nie ma dla Francyi pokoju, nie ma przymierza; żaden rząd, żadna dynastya nie stanie na gruncie poważnym, trwałym, dopóki koalicya północna przeciwko niéj będzie możliwą, a będzie możliwą dopóty, dopóki zbrodnia podziału Polski zmazaną nie zostanie.

Napoleon I, restauracya Burbonów, Ludwik Filip, rzeczpospolita 1848 r. i Napoleon III jednę podstawę mają, chociaż nie na jednéj się opierają—rewolucyą; jednego nieprzyjaciela—stary despotyzm europejski, jakąkolwiek on się maską pokrywa. Napróżno Napoleon I próbuje wkupić się do familii starych monarchów, poświęcając ideę rewolucyi, czyli oswobodzenie ludów; stary monarchizm korzysta z piérwszego niepowodzenia najdzielniejszego z wodzów i zabija go na wyspie Št. Heleny. Napróżno restauracya Burbonów usiłuje wdrapać się na tron po szczeblach koalicyi; duch rewolucyi strąca ją w przepaść, a następnie Ludwika Filipa i Rzeczpospolitę 1848 r. dla tego jedynie, że ten sam błąd co Napoleon I popełnili, błąd niepoznania albo zapomnienia nowych piérwiastków, na których mimowolnie spoczywali.

Napoleon III ma wielką naukę przed sobą, ma także i swoje własne doświadczenie. Trzy wojny i dwie wyprawy zapisało już w dziejach swoich Cesarstwo, które miało znaczyć pokój; a gdzie zaszło? Wojna krymska załatana bez dopięcia celu, to jest bez zabezpieczenia Turcyi ze strony ambicyi moskiewskiéj. Wojna włoska przecięta strachem koalicyi rozbudziła nie tylko we Włoszech ale i w całéj Europie uczucie narodowości a nigdzie je nie zadowolniła, nawet we Włoszech. Wojna mexykańska, bez zrozumiałego powodu rozpoczęta, jest dotąd zagadką, wielkim kłopotem dla Francyi, a słusznym niepokojem dla amerykańskiéj przyszłości. Wyprawy zaś do Chin i do Syryi, puszczone jako wspaniałe fajerwerki dla zadziwienia świata, stały się zaledwo czynami historycznemi, bez śladu w interesach europejskich.

Tu wszystko poruszone, wszystko rozdraźnione; a nic skończonego nie ma. Potrzeby moralne i materyalne narodów w największém zamieszaniu; nigdzie spokojności, nigdzie pewności dnia jutrzejszego nie widać. A ponad tym powszechnym rozkładem, ponad tą ogólną niemocą stoją dwa państwa na dwóch kończynach Europy, Francya i Moskwa, czyli rewolucya i despotyzm, około których obracają się wszystkie interesa europejskie, wszystkie ich nadzieje. Francyi upadek jest głównėm zadaniem Świętego Przymierza królów z bożéj łaski, przywróceniem starego porządku, restauracyą samowładztwa monarchicznego. Upadek zaś Moskwy jest wstąpieniem na tron wszechwładztwa ludowego, oswobodzeniem ludzi i narodów, zwycięztwem rewolucyi, czyli wolności powszechnéj, a następnie i Francyi, która to wszystko od 73 lat wyobraża. A więc walka pomiędzy Francyą i Moskwą streszcza wszystkie interesa europejskie; a więc Polska, jako stare przedmurze cywilizacyi chrześciańskiéj jest najwyższą potrzebą dla Francyi, bo ona tylko jedna przecina pochód barbarzyństwa do środka Europy, a potem do ogniska rewolucyi, do Francyi. Polska jest kluczem tego wielkiego zadania, które od 70 lat Europę a najbardziéj Francyą trapi.

Oswobodzenie Włoch jest tylko częściowém wygraniem bitwy, a nie pobiciem nieprzyjaciela. Konstytucya austryacka jest tylko odwetem za Solferyno i zręcznym fortelem Habsburgów na pokrycie wewnętrznéj niemocy. Kwestya europejska ta sama jest dzisiaj, co wczoraj, co przed wojną włoską; ona nie nad Mincio ani nad Dunajem, ale nad Wisłą i nad Dnieprem tylko roztrzygnioną być może.

Czy naród francuzki ma zupełną i wyrozumowaną wiedzę, jak wielką wagę w losach jego odgrywa los Polski? Trudno powiedzieć. Ale że ma instynkt téj wiedzy, że czuje gdzie jego najdotkliwsza rana, gdzie jego zbawienie, dowodzi najlepiéj to głębokie i powszechne współczucie dla Polski, które nigdy, nawet w chwilach przeciwnego biegu polityki rządowéj, osłabieniu nie uległo, które wszystkich Francuzów, z wyjątkiem osobiście interesowanych, jednym węzłem łączy.

Nie ma w Europie narodu, któryby silniéj jak naród polski zajął serca i dusze Francuzów. Nie ma chatki, nie ma pałacu w tym pięknym kraju, gdzieby nie cierpiano naszémi cierpieniami, gdzie by pomiędzy najdroższemi nadziejami narodowemi nie kładziono oswobodzenia Polski. Żołnierz francuzki zawsze gotów do rycerskich zapasów, wojnę o Polskę uważa za paladium swego powołania. Prosty wyrobnik proletaryusz, ta znakomita i szlachetna postać teraźniejszéj Francyi, poświęciłby wszystko, siebie, żonę i dzieci swoje, byleby *Braciom Polakom* rękę podać. Czy ksiądz w kościele czy siostra miłosierdzia przy łóżku chorego, filozof czy polityk, ubogi rzemieślnik czy bogaty fabrykant, wszyscy pragną, ażeby najnieszczęśliwszy z narodów powstał z łoża boleści i zajął przynależne mu miejsce między swobodnemi ludami; bo wszyscy czują, że w upadku Polski leży przyczyna wszechzłego nie tylko w moralnych ale i materyalnych dziedzinach. Dla tego též sprawa Polski jest *drogą dla Francyi* (chère à la France), jak powiedział sam cesarz Napoleon III; dla tego jedyną i najważniejszą potrzebą, od któréj zależy i przyszłość Francyi i los nad nią panującéj dynastyi, jest niepodległość Polski.

Ośm miesięcy walki, w któréj bezbronni Polacy odnoszą nawet świetne zwycięztwa, pokazało Francyi, czém jest właściwie Moskwa, jakie jéj siły i jaka jéj wartość. Ów sławny koles północny stał się nędznym barbarzyńcą tylko. Ztąd dzisiaj powszechne mniemanie

we Francyi, że, mimo nawet ogromnéj różnicy w położeniu, sama Polska zdołałaby pokonać Moskwę, gdyby jéj Prusacy i Austryacy z tyłu nie mordowali, gdyby w braku materyalnéj pomocy odezwał się ze strony Francyi przynajmniéj głos urzędowego uznania, moralnego poparcia jéj naturalnych praw. Oprócz tego, ośm miesięcy walki na ziemi naszéj odkryło zapomnianą już nieco stronę mongolską caryzmu. Murawiew, mordując, paląc i wytępiając Litwinów, pokazał światu, że Moskwa jest tém czém była za Iwana Groźnego, że wyrznięcie Pragi a chłostanie matek i dziewic polskich na Litwie są to czyny współczesne że Suwarow i Murawiew są rodzeni bracia, synowie tego samego ojca, cara. Ztąd naturalny, konieczny wniosek, że pomiędzy mongolską Moskwą a ucywilizowaną, na wszechwładztwie ludu opartą Francyą tranzakcya jest niepodobną, że, czy w Polsce czy gdzieindziéj, Francya będzie miała zawsze tak jak ma największego wroga w Moskwie. Trzecim, nareszcie, osiągniętym już skutkiem powstania naszego, jest wykazanie Francyi, że poza sprawą ludów uciśnionych, poza podniesieniem pokrzywdzonych narodowości, wszelkie przymierza, wszelkie stósunki przyjazne są prostém złudzeniem. Na sam odgłos powstania Polski, Prusy rzucają się ciałem i duszą w objęcia Rosyi. Austrya łączy się pozornie z Francyą i Anglią, ale tylko na to ażeby każdy śmiały i stanowczy krok wstrzymać i uniemożnić. Mimo wszelkich ustępstw, mimo sprowadzenia kwestyi polskiéj do *minimum* żądań, Francya urzędowa w każdym kroku doznaje przeszkód: wszędzie podejrzliwość, nieufność i zła wola krępują jéj działalność, tak że Austrya, ośmielona powodzeniem pseudo-liberalnéj polityki swojéj, wyraźnie nawet zabezpieczyć się chciała w Frankfurcie przeciw Francyi i utworzyć nową koalicyą książąt w celu odzyskania *straconego gruntu* (terrain perdu), nie tylko w Niemczech ale i we Włoszech.

To odrębne, odosobnione położenie Francyi, ta łączność jéj z rewolucyą, a przedewszystkiém z kwestyą Polski, powinny być najlepszą skazówką, co Francya w sprawie powstania naszego powinna i co może zrobić.

Nie myślimy się zapuszczać ani w zgłębienie raptownych przemian w polityce napoleońskiéj, jakie się dotąd spostrzegać dają, ani w rozpoznanie osobistych usposobień względem Polski Cesarza Francuzów i jego doradzców. Są to bowiem przedmioty zbyt obszérne pole domysłom zostawiające, ażeby o nich coś pewnego i pożytecznego powiedzieć można. Minęły już czasy, kiedy pokój lub wojna, najważniejsze zadania polityki zewnętrznéj lub wewnętrznéj zależały nie raz od kaprysu panujących, od wpływu dworzan lub faworytów. Dziś podstawą wszelkich działań rządowych muszą być przedewszystkiém stałe i niezmienne interesa państwa a potém dopiéro dynastyczne i osobiste. W krajach absolutnych, jak Rosya, Prusy i Austrya, interes dynastyczny, skłonności osobiste panujących odgrywają wprawdzie piérwszą rolę, ale w krajach wolnych, gdzie instytucye narodowe są rzeczywiście obowiązujące, gdzie władza jakimkolwiek urokiem pokryta jest odpowiedzialną za czyny swoje, tam przedewszystkiém rachować się trzeba z opinią publiczną, z uczuciami narodu i z jego najżywotniejszemi potrzebami.

We Francyi więcéj jeszcze jak gdzieindziéj, bo tutaj władza wykonawcza wzięła na swe barki cały ciężar spraw publicznych narodu i całą odpowiedzialność za niewłaściwy ich kierunek. Władza prawodawcza, władza sądownicza, powszechne wotowanie, wolność druku i wszelka inna, ujęte są pod silną kontrolę władzy wykonawczéj, bez któréj wyraźnego lub domniemanego zezwolenia nic się objawić nie może, nic życia oglądać. Ztąd wynika, że Rząd Cesarski ma w swoich rękach najpotężniejsze narzędzie, jakie naród tak wielki, szlachetny i światły jak Francya, mógł komukolwiek powierzyć na usługi posłannictwa swego. Ale ztąd wynika zarazem, że gdyby Rząd Cesarski nie odgadł prawdziwéj myśli narodu, któremu przewodniczy, gdyby olśniony swoją nadzwyczajną potęgą wyszedł z granic swoich obowiązków, zapominając, co winien narodowi, co ludzkości i światu, gdyby jedném słowem poświęcił idee rewolucyi, na któréj spoczywa, dla wkupienia się jak jego stryj w łaski starych monarchów europejskich, natenczas stanąłby jak inni przed strasznym sądem narodu, który pozwala być oględnym i umiarkowanym, ale uległym mocniejszemu lub cofającym się nigdy.

Trudno przypuścić, ażeby Rząd Cesarski nie widział horyzontu swego wobec obowiązków, jakie na niego i na jego dynastyą włożyło powstanie Polski. Ale nierównie trudniéj twierdzić, żeby nie czuł wielkiego niebezpieczeństwa, jakiém grozi Europie, a przedewszystkiém Francyi, ośmielone słabością dyplomacyi barbarzyństwo moskiewskie, gdyby mu się udało zwycięzką stopą stanąć na grobie teraźniejszego powstania. Sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy interesem i obowiązkiem Francyi, a dotychczasową polityką jéj rządu; szkody niepowetowane, jakie ztąd wynikněły, przedłużone męczeństwo Polski, pomnożenie sił nieprzyjacielskich, osłabienie uczucia sprawiedliwości i godności, którém nigdy bezkarnie pogardzać nie wolno, nie mogą być ostatnim wypadkiem ob'ecnego zadania Francyi. Naród, który stanął na wysokości apostoła i rycerza chrześciańskiéj cywilizacyi; naród, który po 18 wiekach podjął myśl wprowadzenia w życie doczesne słowa chrystusowego; naród, który od 100 lat okazuje się najwierniejszym i najszczérszym sprzymierzeńcem Polski, nie może być w 1863 r. spokojnym świadkiem, a więc wspólnikiem nowego jéj ukrzyżowania.

A więc miejmy ufność i wiarę w uczuciach szlachetnego narodu francuzkiego i w nieubłaganéj loice historycznege rozwoju spraw ludzkich. Pamiętajmy, że chociaż zbyt ciężkie próby przechodzi naród polski od 8 miesięcy, ażeby każda godzina opóźnionego ratunku nie była drogo okupioną, to jeszcze nie możemy powiedzieć, że Francya nas opuściła i że nie stanie z nami do walki, kiedy powstanie narodowe rozwinie wszystkie siły swoje, całą dzielność 20tomilionowego narodu. Dotąd potęga narodu zaledwo dotknięta została; wszystkie dawne klasy, wszystkie wyznania religijne mają wprawdzie swoich reprezentantów w szeregach powstańczych, co stanowi wielki zadatek na przyszłość, ale dotąd zaledwo awangarda sił ludowych wystąpiła na pole walki, główny korpus jeszcze nie ruszył, jeszcze pospolite ruszenie nie nakazane. A więc nie dziwmy się, że nasi przyjaciele na Zachodzie ociągają się i namyślają.

SZKIC RUCHÓW POWSTAŃCZYCH W GRODZIEŃSKIÉM.

Raporta do Rządu Narodowego Naczelnika wojennego Grodzieńskiego, pułkownika Onufrego Duchyńskiego, głoszą, że tenże rozpocząwszy swe działania d. 26 kwietnia, już d. 29 t.m. miał utarczkę z Moskalami w miejscu zwaném Pereciozy, pod wsią Waliłami: 9 rot piechoty i znaczna częśc kawaleryi ułanów i kozaków napadli na 384 powstańców; walka trwała do godziny 6 wieczorem, a w niéj nieprzyjaciel stracił 305 ludzi w zabitych i rannych, gdy z naszéj strony poległo tylko 4 i rannych było 5. Cała chwała dnia tego należy się strzelcom lewego skrzydła, kosyniery zaś stojący w rezerwie i strzelcy z prawego skrzydła opuścili zawcześnie plac boju, zwiedzeni płochliwą podnietą byłych oficerów z wojska moskiewskiego, którzy przed pięciu dniami przeszli do nas. Odznaczyli się tu szczególnie pomiędzy walczącymi: Jan Sobolewski, mianowany zaraz na porucznika, kapitan Walery Wróblewski i Winc. Hościłło.

Nazajutrz zebrali się znowu nasi w Budzisku, gdzie nieprzyjaciel chciał ich otoczyć we 12 rot piechoty; lecz oddział cały mógł zręcznie uniknąć walki przesuwając się ku południowi do Hrynek i w marszu tym mógł jeszcze rozgłosić po wsiach manifest Rządu Narodowego i Dekret o uwłaszczeniu włościan.

Z Hrynek skierowali się nasi do puszczy Rożańskiéj, lecz w marszu pomiędzy Janinem a Berezowemi błotami zostali nagle napadnięci przez Moskali. Tu strzelcy i kosyniery już dobrze się bili; nasi utrzymali plac boju i nieprzyjaciel stracił 130 zabitych, pomiędzy którymi 4 oficerów, 17 zaś rannych i jeden oficer. Z naszéj strony 9 zginęło a rannych było 10.

Zaledwie sformowani nasi pod Ostrówkiem, wyruszyli zaraz do Sieradowa, gdzie znowu ich Moskale zaatakowali, lecz przyjęci dzielnym ogniem przez zasadzonych naszych strzelców, raz przy grobli pod Popielarnią, drugi raz pod samym obozem, zmuszeni zostali do zupełnego odwrotu ze stratą 18 zabitych i 34 rannych; z naszéj strony był tylko jeden zabitym i trzech rannych.

Dnia 12 czerwca przyłączył się oddział wołkowysko-grodzieński pod dowództwem Landera i posunęli się razem do Wielkiego-Kąta. Ztamtąd jeden oddział pod Eytminowiczem wysłany został d. 15

czerwca w powiaty Sokolski, Białostocki i Bielski do organizowania tam nowych sił; drugi oddział pod dowództwem Landera posłany został nazajutrz na zebranie rozsypanych powstańców z oddziału Słonimskiego Jundziłła, i do działania między Rossą, Szczarą i Zelwianką; trzeci oddział pozostał w miejscu.

Tegoż samego dnia 16 czerwca o 6 wieczorem, Moskale we 2 roty piechoty i 40 kozaków wpadli na pozostałych powstańców, ale tak dzielnie przyjęci byli przez naszych strzelców, że po trzykrotnym uporczywym ataku ustąpić musieli z placu bitwy, pozostawiwszy 30 zabitych, 50 rannych, 57 sztucerów i tyleż ładownic z 60 ładunkami w każdéj; z naszéj strony mieliśmy tylko jednego zabitego i trzech rannych, między tymi jeden raniony wypadkiem przez swojego.

Z pod Wielkiego-węgła przeszli nasi przez Pozorów do Zarkowszczyzny, gdzie stanęli 21 czerwca a za nimi w trop i Moskale; przyszło do krótkiéj walki, w któréj nieprzyjaciel straciwszy 11 ludzi zabitych i rannych, opuścił pole bitwy; nasi mieli dwóch zabitych i trzech rannych.

Unikając zbyt częstych napadów nieprzyjaciela, przeszli nasi Narew pod Browską-strażą i przez Babią-Górę, dotarli do Siemianówki i daléj przez Olchówkę do Białowiezkiéj puszczy; lecz i tam doścignięci przez nieprzyjaciela, posunęli aż na brzeg puszczy pod Popielów. Tu podzielili się na 4 oddziały: jeden pod Waszkiewiczem przeznaczony był do działania w Bielskim powiecie, drugi pod Tołkinem na pograniczu Sokolskiego, trzeci pod Strawińskim w północnéj części Wołkowyskiego, a czwarty pod Sasuliczem w południowéj części tegoż powiatu.

Pod Nowym Dworem połączyły się oddziały Strawińskiego i Sasulicza z oddziałem Włodka z Prużańskiego powiatu; ten ostatni rozproszony przez samego komendanta około Huty, zebrany na nowo, przeszedł pod komendę Ildefonsa Chodakowskiego. Podobnież oddział Słonimski odebrany Jundziłłowi oddany był Kołłupajle.

D. 7 sierpnia Chodakowski z 50 ludźmi natarł na jednę rotę Moskali w Bojarach, a zrobiwszy im małą stratę, cofnął się.

Nazajutrz, 8 sierpnia, rekonans z 40 naszych napotkał Moskali zbliżających się ku nim, ukrytych za idącém bydłem; z po za bydła zaczęli téż strzelać do naszych i zmusili naszych do odwrotu. Tu straciliśmy jednego zabitego, jednego rannego i kilku maruderów.

D. 9 sierpnia przeszli nasi z pod Bojar do Paszkowskiego-Ostrowa, gdzie Moskale ich zaraz dotarli, wiedzeni przez kilku miejscowych ludzi i z psami. Zaatakowali naszych około 3½ z południa w sile 3 rot piechoty i znacznego oddziału jazdy; bój trwał pięć kwadransy, nieprzyjaciel wstrzymywany ciągle przez naszych strzelców nie mógł zadać naszym ciężkiego razu, tak dobrze, że cofając się przez kilka wiorst mogli nasi przepędzić noc spokojnie, po utracie jednego tylko zabitego, z jednym rannym, ale do 30 maruderów. Na drugi dzień, jedna część posunęła się przez wieś Kolonna do puszczy Świsłockiéj, i pod Kraśnikiem połączyła się z drugą częścią w tyle zostającą, a z nią znalazły się szczątki oddziału Kobryńskiego (Traugutta) pod dowództwem Daszkiewicza.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Maj.

6. Jeziorański, pod Topilami, odnosi niewątpliwe zwycięztwo, drogo okupione stratą 36 zabitych i 70 rannych; między zabitymi: kapitan Lampe i młody Waligórski; ranni: Winnicki, szef sztabu, ataman Wełczyński, major Dąbczański. Moskali zabitych 194, rannych 200. Siły moskiewskie 2500 ludzi i cztéry działa; polskie 850 ludzi. Jenerał Waligórski i pułkownik Smiechowski odznaczyli się zimną odwagą i trafnemi dyspozycyami.
— Czachowski, pod Jaworem i Rzeczniowem, obskoczony przez 8 rot piechoty i dwa szwadrony dragonów, stawia dzielny opór i cofa się w lasy Iłżyckie; traci dzielnego oficera Struskiego, 16 zabitych i 40 rannych. Moskale tracą 88 zabitych i tyleż rannych. Pułkownik Zwirow szanuje prawa ludzkości i rannym nieść pomoc dozwala.
7. Major Rumowski, pod Nową Wsią naprzeciw Szyc, na czele 200 pieszych i 20 ułanów, bije się z trzykroć liczniejszym nieprzyjacielem; w uporczywym boju wzięty we dwa ognie, zostaje wparty do Galicyi ze stratą 10 zabitych i kilkunastu rannych. Tu poległ waleczny Felix Popliński. Major Denysiewicz rzadkiém odznaczył się męztwem.
8. Raport z Kowna donosi, że na Litwie i Źmudzi liczne oddziały powstańców, pod dowództwem księdza Mackiewicza, Dołengi, Jabłonowskiego, Kołyski, Pisarskiego, Kuszleyki, Bronisławskiego, Kilińskiego, Zukowskiego, Alexandraytisa i t. d. zwodzą codzienne z Moskalami boje.
— Major Oxiński i Luttich, pod Rychłocicami, na czele 800 powstańców, walczą przeciw 1500 Moskali i odpierają ich do Wielunia. Strata Moskali w zabitych i rannych 100; Polaków zabitych 18, rannych 26.
— Taczanowski, po boju pod Kołem, który miał miejsce d. 6 i gdzie poległ waleczny Unrug, mając 1300 ludzi stacza walkę pod Ignacewem z 5000 Moskali mających sześć dział, a po morderczym boju ulega przemagającéj sile. Straty nasze są 190 zabitych, 100 rannych. Polegli: major Strzelecki, szef sztabu; Murzynowski i Turno, dowódzcy; Sokolnicki, Jackowski, Sawicki, Dzierżanowski, oficerowie. Strata Moskali 500 zabitych i tyluż rannych. Taczanowski odcięty od sztabu i oddziału. Pozostałą olumną z 300 dowodzą Ostoja, Miskiewicz, Pieniążek i Brodziński.
10. Rząd Narodowy Tymczasowy ogłasza się Rządem Narodowym Stałym, a do herbu państwa i do pieczęci dodaje wizerunek Michała Anioła, patrona Rusi.
— Tegoż dnia, wyszedł 1wszy Nr. Dziennika Narodowego, pisma półurzędowego.
11. Jeziorański, niedaleko Dędrowic, otoczony przez Chruszczewa, Milnikowa i Sternberga, usiłuje wydobydź się z kleszczy, przesuwając się nad samą granicą; w ruchu tym przyciśnięty i wparty do Galicyi pod Golcami; mniejsza tylko część jego kolumny, odcięta, cofnęła się i poszła w głąb województwa Lubelskiego.
— Rząd Narodowy wydaje postanowienia tyczące się Banku Polskiego, Instytucyj Kredytowych i Majątku Narodowego.
12. Rząd Narodowy Polski ogłasza Złotą Hramotę.
— Wisniowski walczy pod Poryckiem, zabija 5 Moskali i kilkunastu rani.
12 i 13. Mystkowski, pod Czyżewem przy kolei żelaznéj petersburskiéj, stoczył dwie krwawe utarczki. Z obu stron legło kilkudziesiąt ludzi. Mystkowski ciężko ranny, a oficerowie Ostaszewski i Podbilski zabici.
13. Rząd Narodowy, w dniu tym jako ostatnim do złożenia broni, wydał dwie odezwy do Narodu i do Wojska, wzywając ich do wytrwałéj walki dla skruszenia ochydnego jarzma.
14. Oborski, pod Kłodawą, walczy z Moskalami; w czasie boju wsparty innym oddziałem uderzającym na tył Moskali, otrzymuje zupełne nad nimi zwycięztwo.
— Major Zieliński, pod Rozniszewem, walczy przeciwko 7 rotom moskiewskim; w czasie walki Nałęcz z oddziałem Kononowicza przychodzi w pomoc i zwycięztwo naszym zapewnia. Moskali zabitych 70 i tyleż rannych. Polaków zabitych 22 a rannych 40; między tymi Nałęcz. 40 karabinów dostaje się Polakom.
15. Jł. Padlewski Zygmunt, naczelnik wojskowy województwa Płockiego, rozstrzelany przez Moskali w Płocku. On to piérwszy w dniach 15 i 16 stycznia, w Kampinowskiéj puszczy, stanął na czele młodzieży wyszłéj z Warszawy.
— Dołenga (Sierakowski) po zwycięztwie odniesioném d. 14 pod Birżami, zapędza się do granic Kurlandyi, zkąd zmuszony cofać się przed przemagającemi siłami, zasłaniając odwrót w ciągłym boju, zostaje ciężko ranny wzięty do niewoli. Tu poległ wraz z wielą innymi dowódzca strzelców, mężny Zochowski.
— Dobrowolski, między Kunkami a Gombinem, spiesząc w pomoc Lipińskiemu z 200 strzelcami, przyjmuje bój z 7 rotami Moskali; w odwrocie traci 12 zabitych; między którymi ob. Garbówski i Łakiński. Dowódzca jazdy Lipiński ranny.
16. Wisniowski, pod Kryłowem, z oddziałem swym przechodzi z Wołynia w Lubelskie.
— Swientorzecki z 300 powstańcami pod Marianówką (Mińskie) walczy z przemagającą liczbą Moskali i cofa się w porządku z małą swoich stratą.
— Oddział powstańców Berdyczowski, pod Samohrodem, walczy pomyślnie z Moskalami. Włościanie, podmówieni przez urzędników moskiewskich, dopuścili się w powiatach: berdyczewskim, skwirskim i żytomirskim, gwałtów i rabunków na dworach pańskich, i ścigali drobne oddziały powstańców.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W tych dniach wyszło z pod prassy: *Kilka uwag nad obecném położeniem w Polsce, przez Karola Borkowskiego.* W przyszłym numerze zdamy sprawę o téj pracy. Cena broszury fr. 1. Nabyć jéj można w *Paryżu* u Karola Królikowskiego, księgarza, rue de Seine 20; u A. Chrystowskiego, Boulevard des Batignolles, 36, i u Autora, rue du Havre, 14, Batignolles; w *Londynie*, w księgarni St. Tchórzewskiego, 1, Macclesfield Street, Soho Square; w*Bruxelli*, u Zygmunta Gerstmanna, rue Neuve, 34.

Wysocki Walenty z Lubelskiego, emigrant z 1834 r. który służył w wojsku w 1831, zechce się zgłosić w interesie familijnym do Teofila Górskiego, rue du Chêne, Alger.

W Drukarni Polskiéj; 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.